

Mikrosłuchowiska

Metod na łączenie słowa poetyckiego z muzyką jest kilka: od ballad o proveniencji folkowej (Dylan, Cohen), po recytacje na improwizowanym podkładzie instrumentalnym, gdzie tekst nie jest ściśle zintegrowany z tkanką dźwiękową (Ginsberg).

W Polsce tą drugą drogą zdają się podążać Marcin Świetlicki – czy to w nagraniach ze Świetlikami, czy to w duecie z Mikołajem Trzaską – przede wszystkim zaś prof. Tadeusz Sławek, czytający swe niezwykle „esejopoematy” przy akompaniamentie kontrabas Bogdana Mizerskiego. W kierunku nieco silniejszego zespolenia tekstu z formą muzyczną zmierza niżej podpisany jako interpretator własnej (i nie tylko) poezji w ramach duetu X-Ray Plus, z pianistą Maciejem Sztomerskim – propozycją zaś w tej mierze całkiem osobną wydaje się płyta omawiana niniejszym.

Jej tytuł należy traktować z pewnym przybliżeniem – żaden z wykorzystanych na krążku tekstów (autorstwa Świetlickiego, Podsiadły, Aleksandra Jensko oraz Józefa i Ireneusza Sochów) nie ma bowiem jakiegokolwiek linii fabularnej. Są to wiersze z ducha „brulionowego” antyestetyzmu, chwilami ocierające się o znacznie starszą estetykę „nowej rzeczowości” (*Głodomór*), chwilami zaś turpistyczne na modłę cokolwiek szczeniacką („światlicki” *Le gusta este jardín...?*, pod tytułem kojarzącym się z najbardziej znaną powieścią Malcolma Lowry'ego). Utwory „literackie” – włącznie z bezsłownym kolażem dźwiękowym *Peryferyjna planetka* – poprzedzielane są krótkimi interludiami instrumentalnymi *Między wierszami* (dwa ostatnie z nich, tworzące epilog płyty, to... minuta ciszy), co nadaje całości niejaką zwartość konceptualną.

Najbardziej interesujący jednak, jako się rzekło, jest tu stosunek słowa do dźwięku, czy ściślej: sposób wykorzystania materii literackiej w kontekście faktury muzycznej. Zaznaczmy od razu: nie jest to poezja ani w konwencjonalnym sensie śpiewana, ani na „światlicką” modłę mamrotana na tle przepływającego osobnym strumieniem akompaniamentu.. Słowo poetyckie jest tu raczej pełnoprawnym elementem faktury muzycznej utworów: czasem celowo zamazane, czasem potraktowane wieloplanowo, wręcz polifonicznie (świetna *Konfesata*), czasem wyciszone, upiornie szeptane (*Le gusta este jardín...?*), czasem wyrzeczane (tamże) – zgodnie z dramaturgią wyrazową, na ogół dość przekonująco stopniowaną, i logiką aranżacyjną danej kompozycji. Od strony muzycznej dominuje tu estetyka awangardowego, pólelektronicznego kolażu. „Technologia” artystyczna płyty nasuwa skojarzenia z klasycznymi propozycjami The Residents – mamy tu jednak do czynienia z samodzielnym, twórczym odczytaniem tradycji. Inaczej niż z w przypadku różnych radosnych amatorów, en bloc lansowanych przez – zasłużoną skądinąd – lubelską firmę Obuh. Albo w przypadku do bólu pretensjonalnych i wtórnych (Warhol!) Świetlików, do przesady dopieszczanych przez media typu „Machiny” czy „Gazety Wyborczej” – na prawdziwie rzetelne propozycje awangardowe (patrz: *Mikrosłuchowiska*) najzwyczajniej głuche.

ANDRZEJ DOROBK